№ 69. Kraków, 24 Marca — Piątek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim: **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze).
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Szanownych Prenumeratorów kwartalnych upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

***Kraków**, 23 marca.*

Uchwałami Sejmu z r. 1880 oprócz naprawy ustawodawstwa o szkołach ludowych, została poruszona także sprawa reformy szkół średnich. Materyały do tej ważnej pracy gromadzi Wydział krajowy — czy zaś do tegorocznej sesyi sejmowej praca przygotowawcza będzie ukończoną lub nie, tego nie wiemy, a niestety dość liczne wskazówki przemawiają za tem, iż jeszcze rok poczekać przyjdzie, zanim Sejm będzie miał sobie przedłożone projekta do uchwał w tym przedmiocie.

Wszakże nie zaszkodzi już teraz przypomnieć okoliczność ważną, co do której i w opinii publicznej panują dość mylne wyobrażenia, i która także w naszej praktyce ustawodawczej zdaje się być prawie zapomnianą. Jest to sprawa kompetencyi. Nieraz spotkać się można z mylnem zapatrywaniem, jakoby w sprawach szkół średnich i wyższych Sejm nie miał żadnej kompetencyi i wyłącznie do nich powołanem było ustawodawstwo centralne, albo przynajmniej, że kompetencya Sejmu w tych sprawach jest znacznie mniejszą, aniżeli w ustawodawstwie o szkołach ludowych. W praktyce ustawodawczej zaś — jedna tylko ustawa o języku wykładowym (artykuł IV do VIII) pozostała praktycznym objawem kompetencyi Sejmu w sprawach szkół średnich. Po za tem było tylko przed dziesięciu laty parę prób uchwalenia ustaw, nie uwieńczonych sankcyą, po czem już wszystko, co Sejm w tym przedmiocie uchwalał, było tylko wydaniem opinii, wyrażeniem życzenia na podstawie art. 19 statutu krajowego.

W konstytucyi jednak — sprawa ta zupełnie odmiennie się przedstawia. Według ustępu *i* §. 11 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, należy do Rady państwa „oznaczenie zasad *(Feststellung der Grundsätze)* wychowania publicznego w szkołach ludowych i gimnazyach, tudzież ustawodawstwo o uniwersytetach.“ Że zaś według §. 12 te wszystkie przedmioty ustawodawstwa, które w §. 11 nie są „wyraźnie“ zastrzeżone Radzie państwa, należą do Sejmów krajowych — przeto kompetencya Sejmów w sprawie szkół jest trojaka:

1) wyłącznie do Sejmu należy ustawodawstwo o szkołach realnych i technicznych — te bowiem nie są wymienione w przytoczonym wyżej ustępie ustawy;

2) ustawodawstwo w ramach zasad, określonych ustawami państwowemi, ma Sejm krajowy w sprawach szkół ludowych i gimnazyalnych — co do tych bowiem ustawa zasadnicza przyznaje Radzie państwa tylko „oznaczenie zasad“ — resztę Sejmom pozostawiając;

3) nakoniec co do uniwersytetów ma Sejm tylko prawo wyrażania życzenia lub opinii na zasadzie art. 19 statutu krajowego, co do tych bowiem zakładów ustawa zasadnicza zastrzega Radzie państwa cały zakres ustawodawstwa.

W granicach takiej kompetencyi może się tedy Sejm obracać. Szkoda, że granice te są niezbyt ściśle określone, a mianowicie: co do szkół ludowych i gimnazyów. Użyte bowiem w ustawie wyrażenie „zasada“ jest tak rozciągliwem, że w praktycznem zastosowaniu mogła zeń urość taka ustawa państwowa o szkołach ludowych z r. 1868, która unormowała prawie wszystko, bardzo mało tylko pozostawiając ustawodawstwu krajowemu. W każdym razie ma Sejm otwarty zakres ustawodawczy, z którego dotąd prawie wcale nie korzystał: całe ustawodawstwo w sprawie szkół realnych i technicznych — a co do gimnazyów, co najmniej tyle, ile mu w sprawie szkół ludowych pozostawiono.

Z tego zakresu dotychczas, jak wspomniano, prawie wcale się nie korzystało. Zachodzą co do szkół średnich dwie trudności: Zasad organizacyi gimnazyów, uchwalonych przez Radę państwa nie ma dotychczas — jest tylko od 30 blisko lat „prowizorycznie“ obowiązujący projekt organizacyi *(Organisations-Entwurf)* — który zawiera wszystkie szczegóły, o wiele poza ramy „zasad“ wykraczające. Sejm więc nie może uchwalić ustawy o gimnazyach póty, póki nie będzie wydana ustawa państwowa. Co do szkół realnych, to w obec faktu, iż Sejm zgodnie z opinią w kołach fachowych w kraju przeważającą, oświadczył się za zniesieniem dwoistości szkół średnich, uchwalenie ustawy byłoby najzupełniej nie na czasie.

Ażeby zatem i kompetencyę Sejmu w tej sprawie uratować, i nie założyć zupełnie rąk aż do czasu, gdy centralny parlament coś uchwali, i zresztą zastrzedz się wcześnie przeciwko takiemu tłomaczeniu słowa „zasada“, jakiego się dopuściła Rada państwa w ustawie o szkołach ludowych — należy naszem zdaniem postąpić w następujący sposób:

Na podstawie zebranego materyału do reformy szkół średnich, powinienby Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi wniosek do zasadniczych uchwał, na podstawie art. 19 statutu krajowego. Te uchwały zatem byłyby wnioskiem do rządu o konstytucyjne przeprowadzenie ustawy, obejmującej „zasady“ organizacyi szkół średnich. Jeżeliby korzystano z czasu, póki dzisiejsza większość Rady państwa jest większością — możnaby się spodziewać, iż nie powtórzy się błąd ustawy państwowej o szkołach ludowych, że zatem zasady będą tylko zasadami, a szczegóły wszelkie będą zastrzeżone Sejmowi. Możnaby się także spodziewać, że zasady przez Sejm zalecone wejdą w ustawę państwową, że się da wyjednać taką ustawę, która odpowie naszym stosunkom. Dopiero po wydaniu takiej ustawy państwowej będzie mógł Sejm uchwalić ustawę krajową.

Innego sposobu wyjścia z tej powikłanej przez konstytucyę kompetencyi Rady państwa z jednej, a Sejmu z drugiej strony, nie widzimy. Inaczej postępując możemy całą sprawę puścić w nieskończoną odwłokę, i Sejm nie dojdzie nigdy do wykonania prawa, przez konstytucyę mu przyznanego, z którego od lat dziesięciu nie robił żadnego użytku.

Podczas gdy *Słowo* lwowskie, przerażone widocznie ostatniemi wypadkami, straciło wojowniczego swego ducha, prowadzi *Diło* dalej antypolską propagandę na szeroką skalę. *Słowo* zaleca w imieniu „Rady russkiej“ kandydaturę ks. Juzyczyńskiego w sposób niezwykle umiarkowany: *Diło* natomiast z okazyi wyborów w okręgu Przemyśl-Dobromil-Mościska drukuje w nrze 19 zjadliwą filipikę przeciw Polakom i proskrybuje ryczałtem całą sprawę polską. Nadto w tymże samym numerze *Diło* w naczelnym artykule omawia stuletnią rocznicę zniesienia niewoli, przypadającą dnia 5 kwietnia 1882 roku. *Diło* nie chce wiedzieć, że cesarz Józef nie miał u nas co znosić — w Polsce bowiem nie było niewoli, a była pańszczyzna, która trwała do r. 1848 pomimo, że Sejmy galicyjskie o jej zniesienie kilkakrotnie się upominały, że tysiące polskich patryotów cierpiało długoletnie więzienie za sprawę zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia włościan. Przy tej sposobności *Diło* uderza w ton dotąd niebywały: „Mamy sposobność — woła — pokazać teraz przekonywająco, że naród ruski rad nietylko własnej swej swobodzie, własnemu swemu dobru, ale i swobodzie i dobru innych narodów, a mianowicie także i dobru ludu polskiego. Czas już uznać, jakie znaczenie spoczywa w tak zrozumianym programie naszym, i czas uznać, jaką siłę zdobyć sobie możemy za pomocą takiego odezwania się do ludu. Jeżeli nasi przeciwnicy cisną się do ruskiego ludu z nieprawdą swoją i oszczerstwami, to my odezwijmy się w pamiętną tę rocznicę prawdą i szczerą miłością do ludu polskiego. Śmiało i wysoko podnieśmy naszą chorągiew narodową prawdy i sprawiedliwości. Ograniczenie się i zasklepienie byłoby błędem politycznym nie do darowania“. Następnie powiada *Diło*, że rocznica, przypadająca w wielki tydzień, musi być odroczoną i że jako wzór jej obchodu posłużyć może ruski wiec z r. 1880.

Nie boimy się wcale, aby redaktorowie *Diła* zdołali zwołać wiec ludowy w okolicy Krakowa lub Biecza, a podnosimy głos tego pisma tylko dla nacechowania jego antagonizmu, dochodzącego poniekąd aż do naiwności. Lud polski potrafi odróżnić fałszywych proroków w guście redaktorów *Diła* od tych, co są prawdziwemi jego przyjaciołmi, i nie da się zawieść tam, dokąd zawieść się dały obałamucone Hniliczki. Z tem wszystkiem nie zaszkodzi wiedzieć, że partya *Diła* chce rozciągnąć swą działalność i na Mazury. Powinno to być dla nas zachętą do tem energiczniejszego podjęcia sprawy oświaty ludu — jako jedynego antidotum przeciwko truciźnie ludowi zadawanej. Nie wątpimy więc, że polskie stowarzyszenia dla oświaty ludu coraz liczniej powstawać będą i że gorliwą w obecnej chwili rozwiną działalność spełniając zadanie, dotąd niestety zbyt zaniedbane.

Reforma ustawy spadkowej dla włościan.

***Lwów**, 22 marca.*

(=) W zeszłym tygodniu doniosłem, iż w tutejszem Towarzystwie prawniczem toczą się narady nad elaboratem b. prezydenta m. Lwowa, p. Aleksandra Jasińskiego, w sprawie zamierzonej przed rząd reformy ustawy spadkowej dla włościan. P. Jasiński otrzymał znany kwestyonaryusz ministra sprawiedliwości, a zarazem został wezwany przez tutejszy wyższy sąd krajowy do ankiety, która ma również odpowiedzieć na pytania postawione przez rząd. Z poza gremium sędziów apelacyjnych wezwani zostali do tej ankiety pp. dr. Kabat i Marceli Madejski; p. Jasiński zaś, jako prezes Towarzystwa prawniczego chciał przed wniesieniem swojego elaboratu w ankiecie wysłuchać opinii prawników należących do Towarzystwa. Dyskusye w tem gremium były bardzo ożywione, a ostatecznie zostały przyjęte wszystkie wnioski p. Jasińkiego, które są poprzedzone następującym wywodem ogólnym:

„Pytanie, jak zapobiedz złemu, dałoby się łatwo rozstrzygnąć przez ustawę orzekającą niepodzielność gospodarstw czyli zagród włościańskich do pewnego minimum i niedopuszczającą obdłużania hipotecznego takich zagród. Takie rozstrzygnięcie sprawy, wprawdzie bardzo pojedyncze, nie licowałoby jednak z zasadami obecnego ustawodawstwa i stworzyłoby rażącą sprzeczność z pojęciem własności. Dlatego też rząd, a mianowicie ministerstwo rolnictwa wspólnie z ministerstwem sprawiedliwości zażądało od sądów i ludzi fachowych opinii, czy nieodpowiadałoby stosunkom obecnym wprowadzenie w życie w Austryi ustawy, któraby pozostawiając właścicielowi zupełną wolność rozporządzania swoją własnością tak aktami między żyjącemi, jako też na wypadek śmierci, zapobiegała przy dziedziczeniu ustawniczemi podziałowi i rozdrobnieniu gospodarstw włościańskich. Ministerstwa pomienione zwróciły w tej mierze uwagę na nowsze ustawy w Niemczech, które także mają na celu zapobiedz rozdrobnieniu gospodarstw włościańskich“.

Po bliższym rozbiorze ustawy: bawarskiej z r. 1855 i hanowerskiej z r. 1874 z dodatkową nowelą z 1880 r., która została wprowadzoną w Lauenburgu, a częściowo także w Oldenburgu i Hessen-Kassel, po szczegółowem ocenieniu każdej z tych ustaw, tak mówi dalej szanowny sprawozdawca: „Zachodzi teraz pytanie, czy ustawa na zasadach ustawy hanowerskiej (jak to rząd proponuje) lub projektu westfalskiego oparta, byłaby dla kraju naszego pożądaną, lub nie? Odpowiadam, że jest pożądaną i będzie korzystną o tyle, że przynajmniej jakiś, choć mały procent zagród włościańskich uchroni od rozdrobnienia. Jeżeli w Niemczech i w niemieckich prowincyach Austryi rozdrabnianie gospodarstw uważane jest za klęskę, to u nas rozdrabnianie na gospodarstwa o 1, 2 lub 3 morgach, zagraża tymże gospodarstwom zupełną ruiną, a czem liczniejsze takie drobne zagrody, tem większa dla kraju wynika szkoda.

„W Niemczech rozpowszechnione są i prosperują gospodarstwa ogrodowe a płody w licznych bliskich miasteczkach, znajdują odbyt: u nas wieśniak obznajomiony tylko z gospodarstwem rolnem, na obszarze małym 1 lub 2 morgów, nie jest wstanie uprawić należycie roli, bo nie wyżywi bydła i braknie mu nawozu, a czem liczniejsze takie drobne gospodarstwa, tem większy w ogóle ubytek plonu, co przyczynia się do ubóstwa kraju. Nie można też pominąć że wieśniak choćby na 1 morgowej zagrodzie uważa się już za gospodarza, idzie na zarobek tylko o tyle, o ile do wyżywienia jego niezbędnie jest potrzebne, a brak pokrywa pożyczką, którą łatwo, choć pod zgubnemi warunkami otrzymuje i tak wkrótce wywłaszczony zostaje z tej małej zagrody a częstokroć nędza zaskoczy go już w wieku, gdy do ciężkiej pracy jest niezdolny. Oto mamy smutny obraz, który coraz częściej w kraju naszym spostrzegać się daje. Nadmieniłem że zamierzona ustawa tylko mały procent gospodarstw włościańskich od rozdrobnienia mogłaby uchronić a twierdzenie to łatwo da się uzasadnić. Zdaje się być sprzecznem, a przecież doświadczenie poucza nas dostatecznie, że włościanin nasz, jak z jednej strony pragnie nabyć własność gruntu, lgnie do swej ojcowizny, tak z drugiej strony, wprawdzie nie w regule, ale zawsze w znacznej części, lekkomyślnie zaciąga długi, pod zgubnemi a częstokroć już z góry na zgubę jego obliczonemi warunkami, których dotrzymać nie może, a często niechce i większą jeszcze lekkomyślnością a niepojętą apatyą przy zaniechaniu wszelkich, choćby najzupełniej uzasadnionych środków prawnej obrony daje się wywłaszczać z swej własności. Otóż chęć przyjścia do posiadania choćby kawałka gruntu skłoni interesowane osoby, do wywierania wszelkich możliwych wpływów na właściciela: by aktem między żyjącemi lub rozporządzeniem na wypadek śmierci, podzielił zagrodę między dzieci lub familię. Takim wpływom włościanin łatwo ulega, a rzadko kiedy będzie się im mógł oprzeć w ciężkiej słabości, a jeżeli już dzisiaj część testamentów włościańskich ledwie po właściwej myśli testatorów, przez nieudolnych pisarzów przy świadkach pisma nieświadomych jest spisana, to ta liczba po wejściu w życie zamierzonej ustawy jeszcze się pomniejszy. Dla ilustracyi, jak spisują się testamenta włościańskie, niech posłuży fakt przez jednego z kolegów moich na prowincyi urzędującego, mnie udzielony. Miał on delegacyę ogólną w powiecie do przeprowadzenia pertraktacyj spadkowych i w interesie urzędowania swego uprosił wójtów, by przychodząc do starostw w sprawach swych urzędowych, wstępowali do niego i informowali go o zaszłych w gminach wypadkach śmierci i pozostałej familii lub spuścizny, aby z tąd powziął o ile urzędowanie w zaszłym wypadku jest nagłe. Jakoż otrzymawszy wiadomość o śmierci zamożniejszego gospodarza, zapowiedział bezzwłoczne przybycie na miejsce. Przełożony gminy oświadczył mu jednak, by jeszcze kilka dni się wstrzymał, bo testament nie jest jeszcze w porządku i po bliższej informacyi wyszło na jaw, że pisarz już po śmierci rzekomego testatora, układa testament niby po myśli tegoż, co zresztą działo się w dobrej wierze w obecności naczelnika gminy i świadków, by nikt z pozostałej familii nie został pokrzywdzony. Podpisy łatwe, bo tylko znakami umieszczone przez pisarza, który jako świadek podpisuje. Tak więc z jednej strony cele zamierzonej ustawy przez częste akty między żyjącemi lub na wypadek śmierci zostaną udaremnione, z drugiej zaś strony i w myśli zamierzonej ustawy powołany główny spadkobierca otrzyma w licznych wypadkach tak obdłużoną zagrodę, że i przy uldze przy wypłacie współspadkobierców jemu niesionej, nie zdoła utrzymać w całości spuścizny i sam do częściowego zbycia w celu uiszczenia długów przystąpi.

„Nie możemy się więc łudzić, że zamierzona ustawa zbawienne wyda skutki i zapobieże groźnie szerzącemu się złemu, ale jak już nadmieniłem, zawsze część jakaś gospodarstw od rozdrobnienia może być uratowaną, a przez ulgi głównemu spadkobiercy przyznać się mające, łatwiej długi uiszczać i współspadkobierców spłacić będzie w stanie, jeżeli jeszcze i co do ostatniej opłaty jakiś dłużny termin pozostawiony mu będzie.“

Tak opiewa ogólny wywód p. Jasińskiego nad kwestyonarzem ministra sprawiedliwości. Na pojedyncze zaś pytania daje p. referent odpowiedzi, w których są zawarte następujące zasady:

„Projektowana przez rząd ustawa powinna być zastosowaną do wszystkich, nawet najmniejszych gospodarstw, czyli zagród włościańskich, składających się z [illegible] gruntów rustykalnych. Zagroda włościańska [illegible] taką uważaną być może tylko wtenczas, jeżeli posiada dom mieszkalny. Ustawa ta ma być zastosowaną do zagród włościańskich określonych w pierwszem pytaniu bez poprzedniego wpisania takowych do ksiąg lub wykazów osobnych, a to z powodu, że pominąwszy kwestyę kosztów, zaprowadzenia podobnych osobnych ksiąg, udaremniłoby całą ustawę. Oświadczywszy się przeciw zaprowadzeniu osobnych ksiąg czyli wykazów zagrodowych, przyjąć wypada postanowienie, że dziedzicowi głównemu przypadają wszystkie grunta, które z jednej zagrody były uprawiane bez względu na chwilowe wydzierżawienie lub inne podobne użytkowanie i bez względu jak w księgach gruntowych są zapisane. Jeżeli zaś spadkobierca był właścicielem kilku posiadłości, z których każda z osobnej zagrody (domu mie-

WIECZÓR W CZARNOLESIE.

Scena liryczna.

przez **Adama Bełcikowskiego.**

(Dokończenie).

Zrazu, jak ptak w klatce od ludzi uczony,
Spiewałem w obcej mowie, nie swojemi tony,
Powtarzałem, czem mistrze napoili starzy,
Nie dowierzając, czy się własny lot wydarzy,
W obawie, czy z mej piersi nowy dźwięk sławiański
Odpowie godnie Muzie i sztuce niebiańskiej,
Skorom słyszał do koła tylko słabe dźwięki,
Wydobyte na lutni od mych ziomków ręki.
Nareszcie Bóg mię natchnął, i w mowie ojczystej
Zanuciłem — a głos brzmiał tak piękny, tak czysty,
Żem się zdziwił, dla czego Olimpscy bogowie
Od wieków nie śpiewali w naszej słodkiej mowie.
Odtąd jam ją ukochał ponad wszelkie inne,
Którym Rzym, którym Grecya swoję sławę winne,
A ona odpłaciła tę miłość stokrotnie.
Bo oto, gdy tak śpiewam, zasłuchany w lutnię,
Do koła mnie słuchaczy coraz szersze grono
Zbiera się, chwali, wielbi pieśń nowo zrodzoną,
I wnet poklask ze wszystkich stron w niebo uderzy.
Moi spółzawodnicy chwalą mnie najszczerzej,
Za niemi prostaczkowie, równie jak uczeni,
Wielcy i mali, wszyscy słuchają mych pieni.
Nie potrzeba mi było o nagrody prosić,
Czci i przyjaźni ludzkiej miałem zawsze dosyć,
Najlepsi w kraju męże, co słyną po świecie,
Nie wzdrygali się oddać szacunku poecie.

O Boże! ja grzeszyłem, kiedym w ciężkiej doli
Nazbyt głośno wyrzekał, że mnie cios Twój boli —
Spuściłeś nieraz klęskę, jako na człowieka,
Lecz czuwała nade mną zawsze twa opieka,
Dałeś mi wiele, Panie! niźli innym więcej,
Dałeś mi język wieszcza, sławę u tysięcy,
Sprawiłeś, że me imię, choć grób pożre ciało,
W dalekiej potomności wspomną jeszcze z chwałą.
Niepłonne to przeczucie, ani próżna pycha,
Że mnie wiekom poleci moja praca cicha,
Że me bezsenne nocy, me serdeczne bole
Kiedyś mi zą świetlistą staną aureolę,
A gdy z życiem i resztkę moich smutków strawię,
Duch mój szczęściem, u Ciebie — tu, żyć będzie w sławie!

(Tymczasem ściemniło się zupełnie. W wieczornym zmroku zjawia się nagle przed Kochanowskim jasnością Olimpijską promieniejąca Muza. On na jej widok ze zdziwieniem powstaje i jej słowom się przysłuchuje).

MUZA.

Po lirze, co w mojej dłoni,
Po blasku, co na mej skroni,
Kim jestem, poznajesz, Janie.
Jam ta, co z Olimpu stoku
Schodziła do twego boku,
Zgodna na każde wezwanie.
Gdzie piękno mieszka wieczyste,
Gdzie źródła tryskają czyste
Natchnienia i myśli bożej,
Ztamtąd ja, niebios mieszkanka,
Do śmiertelnego człowieka
Spieszyłam chętniej i skorzej,
Niż dziewica do kochanka,
Co jej z utęsknieniem czeka.

W mgły niewidzialnej osłonie
Stawałam po twojej stronie,
I cichemi lutni szmery
W sen rajski wprawiając ducha,
Podawałam ci do ucha,
Czem niebiańskie głośne sfery.

Dziś raz pierwszy twemu oku
W całym jawię się widoku,
W całym blasku i jasności,
Bo gdyś skończył swe zawody,
Dzisiaj przyszedł dzień nagrody,
Przedświt twej nieśmiertelności.

Za twą służbę wierną, stałą,
Gdyś u ziemskiej stanął mety,
Weź, co ci się należało,
Weź na skroń wieniec poety.

Wiecznie on zostanie młody,
Jego świeżość nie zwiędnieje,
Nie przyniosą jemu szkody
Ni wiek, ni zmienne koleje.

Przyjdą później inni wieszcze,
Niż ty może większi jeszcze,
Lecz każdy uchyli głowy,
Przed ojcem ojczystej mowy.
I wszyscy czcić będą ciebie,
Coś, jak Promoteusz nowy,
Pierwszą iskrę zatlił w niebie
Polskiej pieśni narodowej.
Od ciebie brać będą słowa
Wdzięk i czystość i prostotę;
Jak złoto wiecznie blask chowa,
Tak i rymy twoje złote.
Nawet lipę twoją czułą
Wdzięcznem obdarzą wspomnieniem,
Że z twej piersi pod jej cieniem
Tyle natchnień się wysnuło.

Zawsze, w najpóźniejsze wieki
Czcić cię będzie świat daleki,
I twą chwałą będzie brzmiała
Po wsze czasy Polska cała;
Póki jej, jej mowy stanie,
Sława tobie, sława, Janie!
Za twój żywot, za twe pienia
W pokolenie z pokolenia
Będą tobie okrzyk nieść:
Chwała, mistrzu, chwała, cześć!

szkalnego) była uprawianą, naówczas należałoby przyjąć postanowienia przytoczonej ustawy hanowerskiej, względnie projektu westfalskiego. Za postanowieniem ustawy hanowerskiej mówi ta okoliczność, że trzeba szacować dochody, jakie przynosi lub przynieść może zagroda, a osobno szacować inwentarz. To pociąga za sobą koszta i nie zawsze daje rękojmię sprawiedliwości, bo oszacowanie zawisło od osobistych poglądów ocenicieli. Oświadczam się więc za sposobem obliczania wartości, jaki wskazuje projekt westfalski, tem bardziej, że i tutaj korzyść dla głównego spadkobiercy jest jawną, bo inwentarz objęty przypada mu już z wartością zagrody obliczoną według 20 krotnego czystego dochodu katastralnego. Na pytanie, kto ma być głównym spadkobiercą, odpowiada referent, że w projektowanej ustawie należy przyjąć dziedzicznie prawne według postanowień ustawy cywilnej §§ 732—735. Starszy wiekiem rodzaju męskiego, mogący sam prowadzić gospodarstwo, jest głównym spadkobiercą. W braku spadkobierców męskich następują spadkobiercy rodzaju żeńskiego. Wykluczeni zostaliby umysłowo chorzy, marnotrawcy sądownie za takich uznani, wreszcie ci, którym zawód lub inne stosunki trwale uniemożliwiają prowadzenie gospodarstwa, nareszcie ci spadkobiercy, którzy posiadają już jedną posiadłość gruntową. Nie ulega wątpliwości, że gdyby główny spadkobierca musiał bezzwłocznie spłacić część przypadającą na współdziedziców, mógłby popaść w długi, czemu projektowana ustawa właśnie zapobiedz usiłuje.

Sądzi tedy referent, że odpowiednie byłoby postanowienie, że do 3 lat od dnia śmierci spadkodawcy główny spadkobierca nie może być pociągany do spłaty części spadkowych. Do czasu rzeczywistej spłaty ma płacić procenta 5 od sta. Nie ma obowiązku utrzymywania współdziedziców ani prawa żądania od nich w zamian bezpłatnej pracy. Między małżonkami, włościanami, zdarzają się bardzo rzadko wypadki wspólności dóbr; umowy zaś małżeńskie dotyczą zwykle wniesionego majątku ruchomego. Zdaniem referenta należałoby w projektowanej ustawie tylko niezbędne, tyczące się dziedzictwa głównego zmiany od ogólnej ustawy cywilnej wprowadzić; dlatego uważa referent za odpowiednie postanowienia ustawy hanowerskiej: a) żeby projektowana ustawa nie miała zastosowania, jeżeli spadkodawca w czasie śmierci był współwłaścicielem posiadłości; b) że co do wspólności dóbr między małżonkami obowiązują ogólne ustawy. Przy przyjęciu obliczenia wartości włącznie z inwentarzem podług 20-krotnego czystego dochodu katastralnego, odpada potrzeba ograniczenia części obowiązkowej. Na ostatnie pytanie co do postanowień o uiszczeniu należytości spadkowych, odpowiada referent, że wzmiankowany w kwestyonaryuszu ekwiwalent nie mógłby być zastosowany, bo właścicielowi przysłuża prawo dowolnego w każdej chwili rozporządzenia własnością swoją. Dla ulżenia spadkobiercom należałoby tylko dozwolić na spłacenie należytości w kilku ratach, a to do trzech lat bez procentu zwłoki."

W poprzednich korespondencyach, tyczących się tej sprawy, nadmieniłem, że do dziesiątego punktu kwestyonaryusza, na który odpowiada referent, że nie należy przyjmować do ustawy żadnych innych postanowień, niezawartych w poprzednich pytaniach—wnieśli pp. Małachowski i Dziedzielewicz projekta, dążące do zaprowadzenia ojcowizn. Projekta te mają być przekazane do zbadania osobnej komisyi, która ma być wybraną na przyszłem posiedzeniu Towarzystwa prawniczego.

KORESPONDENCYA „REFORMY".

Genewa, 18 marca.

(W. P.) Od dosyć dawna niedałem Wam żadnych wiadomości ... ale też nie było bo i pisać o czem tak bardzo... Przez czas mego milczenia nie wydarzyło się tu nic nadzwyczajnego, nic więcej na uwagę zasługującego. Dziś wszakże trzeba przy sposobności to i c[illegible] zaznaczyć, z tem i owem się obrachować...

Przedewszystkiem mówmy o tem, co na razie najbezpośredniej nakłania nas wziąć za pióro. Istnieje tu sekcya polskiego towarzystwa emigracyjnego, „Towarzystwem polskiem wzajemnej pomocy" tytułowanego. Pod skrzydłami tego stowarzyszenia gromadzą się mniej lub więcej licznie, mniej lub więcej powszechnie rozbitki naszych powstań narodowych, z „konspiratorów" i „kosynierów" przeistoczeni w skromnych pracowników, zarabiających w codziennym pocie czoła na kawałek chleba dla siebie lub dla siebie i rodzin swoich. Towarzystwo to nieposiadając na razie żadnych celów wybitniejszych prócz skupiania oderwanych od kraju ziomków, nie mogąc rozwijać żadnej szerszej działalności prócz skromnego „wzajemnego wspomagania się", trzyma się przecież wytrwale, mimo wszelkie przeciwieństwa i trudności, oraz zasługuje na uwagę swoją biblioteką, która jest dosyć sporą i chociaż nie idzie w porównanie z zasobniejszemi w środki instytucyami tego rodzaju, zawsze jednak ma rzeczy dosyć ciekawe — naturalnie nie z wydawnictw nowych, bo tych nabywać garstka pracujących na obczyźnie nie może.

W ostatnich czasach zarząd biblioteki tej *(Bibliothèque polonaise. Rue Cendrier N. 26)* powziął chwalebny zamiar urządzenia w jednej z liczniej uczęszczanych i porządniejszych kawiarni genewskich *(Café Ackermann, rue de Rhône)* polskiej czytelni pism peryodycznych. Brak podobnego przedsięwzięcia bardzo i bardzo dawał się tu uczuć nie jednemu — miło więc nam zaznaczyć tutaj uskutecznienie tego zamiaru. Nowo założona czytelnia dzięki użyciu skromnych funduszów biblioteki na prenumeratę, i bezpłatnemu ofiarowaniu pism przez niektóre redakcye, lub też przez osoby prywatne, jak na pierwszy początek ma się wcale nieźle. Posiada ona ogółem pism 11, a jest nadzieja, że jeszcze cokolwiek przybędzie.

Na założenie tej czytelni szczególną zwracamy uwagę tak ogółu, jak i prasy naszej. Przedewszystkiem świadczy ona o pewnem ożywieniu, bodaj w jednej cząsteczce emigracyi naszej, co jest faktem bądź co bądź sympatycznym. Następnie objaw tego ożywienia wkłada pewne obowiązki na ludzi dobrej woli... Ożywienie to trzeba podtrzymać, trzeba mu dać pomoc, konieczna mu dostarczyć pokarmu. Zarząd biblioteki być może nie miał ani sposobności, ani środków na to nawet, aby zwrócić się do znaczniejszej liczby redakcyj — kto wie, jak ciężko i zwłaszcza na obczyźnie żyją ze względu na środki materyalne instytucye podobnego rodzaju i podobnie małą ilością sił podtrzymywane, ten się nie zadziwi przypuszczeniu naszemu, że być może Zarząd musiał się rachować nawet z markami dla listów z prośbą o pisma, rzuconych na niepewne fale dobrej woli i obywatelskości redakcyj i redakcyjek naszych.

Otóż za pośrednictwem głosu niniejszego być może, ktoś zechce przyjść z pomocą przedsięwzięciu genewskiej biblioteki, nie czekając na prośbę. Zwłaszcza tak mało, tak bardzo nie wiele za granice kraju wybiega naszych pism drobniejszych, naszych prowincyonalnych odprysków prasy... wysyłanie paru zbytecznych egzemplarzy tu i owdzie, czyż to ofiara tak wielka! Ot ruszcie się doprawdy, panowie..., przecież tych kilkanaście egzemplarzy bezpłatnych waszych pisemek wiązać będzie z krajem resztki ludzi mocno jego sprawom kiedyś oddanych, ludzi, co gorącym czynem o tem oddaniu świadczyli, a przecież i tutaj, jak w mnóstwie innych zakątków, znajdziesz gronko młodych pracowników, zagnanych daleko od kraju przypadkiem lub koniecznością—kraj ich obchodzi, pracują oni z myślą o kraju i dla kraju tylko; w oderwaniu od niego w tej pracy i myśli, jedyną im pomocą mogą być tylko co najczęstsze głosy z swoich stron, głosy rozmaite i z rozmaitych jego końców pochodzące... Nie tak to błaha rzecz, jak się na pozór wyda, od niej zależy może uratowanie dla społeczeństwa nie jednej siły, co w inny grunt wsiąknie, lub w oderwaniu swojem wiele straci, wiele przemarni.

Sądzimy, że nie bez racyi poświęciliśmy tej sprawie powyższej słów parę, przechodzimy teraz do innych kwestyi. A więc od czasu, jak zaznaczaliśmy objawy zatargów poważniejszych między emigzacyją rosyjską a redakcyją bezimienną „Wolnego Słowa" to i owo z gwałtu na ten temat utarło się i przestało wielu interesować — ostatnim aktem całej tej historyi była ostra wycieczka redakcyi tego organu na *Neue Freie Presse* a nawiasowo i na dziennikarstwo galicyjskie za powtórzenie emigracyjnego zdania o niem... Teraz emigracyja rewulucyjna żyje sobie po dawnemu, zbytnio każdym numerem „Ignatjewowskiego organu" się nie interesując, a on wychodzi sobie nadal, regularnie co tydzień, zawsze z lichym artykułem wstępnym, prawie zawsze przeładowany korespondencyją „odradzających się Sławian", często obdarzony ciekawemi, bardzo faktycznemi choć nie najczęściej sympatycznemi artykułami Dragomanowa oraz posiadający znakomite kroniki ruchu socjalistycznego pióra Akselroda, jednego z członków b. redakcyi „Obszczyny".

Pomijając kwestyją „ignatjewowskości" „Wolnego Słowa", gdyż w całym jej przebiegu za mało faktów, aby można wydać stanowcze zdanie w tym lub innym kierunku, jest rzeczą rzeczywiście ciekawą określić, co to pismo przedstawia, zwłaszcza w obec wyraźnego poparcia przez kogoś finansowo, w obec rzeczywistych niekiedy wiadomości ze świata dyplomatycznego i innych faktów świadczących wymownie, że nie jest ono przedsięwzięte w oderwaniu, jeżeli już nie od kraju, to przynajmniej od jakichś grup w społeczeństwie rossyjskim. Odpowiedź wszakże w tej spraw bardzo trudna. Dotąd „Wol. Słowo" było i jest tylko organem jakieiś dziwnej **bezbarwności** mimo współpracownictwa Dragomanowa, bądź co bądź socyalisty i ukrainofila, współpracownictwa Akselroda zdecydowanego socyalisty-rewolucyonisty—i reszty współpracownictwa „Wl. Sł."!!. Nie jest ono bezwarunkowo organem liberałów — bo właśnie współpracownictwo byłoby inne, zdolniejsze w całości i więc określone, nie jest organem ziemstw — jak twierdzono z początku — bo o sprawach ziemstw nic w niem nie ma... a nadto wszystko jest w niem coś z panslawizmu, nieledwie zachwycającego się Skobolewym, coś z jakichś nieokreślonych dążeń „federalistycznych" (?) i wiele innych rzeczy, które nie zwykły chodzić z sobą w parze.

Na zakończenie słów parę, jeszcze o rosyjskich wydawnictwach rewolucyjnych z ostatnich czasów, które pojawiają się znowuż częściej, znowuż wzmagają się na siłach.

Oprócz kopij ostatnich numerów „*Narodnoj Woli*" i „*Czornaho Peredieła*" wydano tu broszury Allisowa „S nowym, godom s nowym sczastjem" oraz jegoż „Warfałomiej Aleksandrowicz Zajcew" — jest to życiorys zmarłego nie dawno w Clarens znanego publicysty rosyjskiego, b. współpracownika „Russkaho Słowa", gdzie pisał Pisarew i inni radykalni żurnaliści rossyjscy z szóstego dziesiątka lat. Następnie wydano szkic historyczny o panowaniu Tyberyusza p. t. „Z starożytnej historyi", niezmiernie przypominający panowanie Aleksandra II. Zasługuje też na uwagę szczególniejszą wydanie p. t. „Mariya, Maty Jesusowa. Wirszi Szewczenka, z uwahamy M. Drahomonowa", odbite zostało łacińskiemi czcionkami z użyciem pisowni polskiej, wydawca zaleca gorąco rusinom drukowanie swoich pism tym sposobem. Odbił Dragomanów z „Woln. Słowa" swoje studyum p. t. „Historyczna Polska i wielko-ruska demokracya"; odbitka jest sporem, bo przeszło trzydziestoarkuszowem dziełkiem naukowem — autor rozważa w nim stosunki rewolucyonistów polskich i rosyjskich za kilka ostatnich dziesiątków lat. Rzecz, ze względu na materyjał, zajmująca.

Rada Państwa.

Wiedeń, 22 marca.

(††) Dziś tedy przeprowadzoną została emancypacya polityczna pięcioreńskowców. Tegoż samego dnia przed laty pięćdziesięciu uchwalił parlament angielski bil reformy.

Dzisiejsze posiedzenie zgromadziło przerażająco małą liczbę posłów; lewica odpoczywała po bankiecie, który wczoraj urządziła na cześć Tomaszczuka w hotelu de France. Trudno ostatecznie mieć fantazyę do paradowania w Izbie, skoro się kampanię przegrało. Tylko dla decorum parlamentarnego występują z lewicy mowcy po kolei i składają broń po kolei.

Dziś przemawiał pierwszy **Hackelberg**. W długim a bladym wywodzie twierdził ustawicznie, że lewica byłaby przedłożyła projekt obszerniejszej reformy wyborczej, i żalił się, że projekt większości tak prędko postawiony został na porządku dziennym. Argumentów mowcy skierowanych przeciw § 9 projektu, udzielającego prawa wyborczego pięcioreńskowcom, nie potrzebujemy powtarzać; była to dawno wymłócona sieczka. Komiczne wrażenie wywołał jęk Hackelberga następującej treści: „Mamyż w domu, któryśmy sami zbudowali, chodzić z krzywym grzbietem?" Jeszcze bardziej rozweselił mowca Izbę, gdy począł wszem w obec a każdemu z osobna pokazywać jakiś medal, na którego jednej stronie wszystkie zwierzęta godła austryackiego w idylicznem łączą się zespoleniu, a na drugiej figuruje napis: „Państwo, cesarz i niemiecka ojczyzna". Znaliśmy dotąd zawsze wielką ojczyznę, bez względu na narodowość! —kończy mowca i siada.

Jeszcze nie fortunniejszy był występ Fryderyka **Suessa**. Edward Suess zawsze skupia koło siebie wielką liczbę słuchaczy; brat jego Fryderyk zawsze wywołuje powszechną emigracyę z Izby. Kiedy dziś począł mówić, było w Izbie zaledwie 30 posłów a i ci rozprawiali głośno albo czytali gazety. Suess mówił ściśle tylko o stosunkach miasta Wiednia, a właściwie o okręgu, z którego został wybrany, i oświadczył imieniem swych wyborców, że chętnie rezygnuje na reformę, jaką większość przedkłada.

Doblhammer wnosi zamknięcie dyskusyi. Po przyjęciu tego wniosku wybrano generalnemi mowcami Magga (przeciw) i Lienbachera (za).

Steudel przedkłada wniosek, w myśl którego pięcioreńskowcom mają być wliczone wszystkie dodatki państwowe.

Dr. **Magg** w długim bardzo wstępie swej mowy rozwija szeroko myśl, że wewnętrzne życie państwa austryackiego składa się z samych tylko niespodzianek i rzeczy nieprawdopodobnych, tak iż najznakomitszy mąż stanu nie byłby w stanie przepowiedzieć przyszłości tej monarchii na jeden dzień naprzód. Dożyliśmy bowiem czasów, że ministerstwa upadały właśnie w chwili swej największej siły i władzy. Kierowik spraw zagranicznych z urodzenia i poczucia Węgier wprowadza politykę państwa na tory sławiańskie. Wreszcie rząd, który szczyci się godłem *viribus unitis*, do organizmu państwa wprowadza żywioły najbardziej odśrodkowe, a punkt ciężkości wewnętrznego życia przenosi w inne i nie pewne miejsce, burząc to wszystko co w przeciwnym kierunku wiekami stworzone i utrwalone zostało. Uczuwszy wreszcie potrzebę powiedzenia parę słów o właściwym przedmiocie rozpraw t. j. o § 9, mowca wykazuje rządowi także i na tym punkcie sprzeczność dążeń, przed którą się nie waha nigdy, gdy idzie o własny interes.

Jedno i to samo przedłożenie rządowe domaga się ograniczenia prawa wyborczego w czeskich większych posiadłościach, a równocześnie zniżenia stopy wyborczej na 5 złr. Lewica nie potępia zasady rozszerzenia prawa wyborczego, ale chce zdążyć do tego na innej drodze i nie da się obałamucić wystawionem hasłem równouprawnienia, które jest tylko podstępem dla zgnębienia słusznych jej praw. Przechodząc do wniosków mniejszości, mowca podnosi, że właśnie w imie tego równouprawnienia, którem się prawica tak bardzo zasłania, należy dla gmin wiejskich zniżyć cenzus do 2 złr., zaliczając przy tem dodatki i pomnożyć liczbę deputowanych z Wiednia. We wszystkich krajach monarchii miasta w ordynacyi wyborczej bardzo są upośledzone, interesa przemysłu zaniedbane. W Galicyi n. p. 47 posłów z większych posiadłości, a 17 z wszystkich innych grup. Zniżenie stopy wyborczej na 5 złr. musi sprowadzić bardzo złe następstwa, bo to krok zanadto gwałtowny, reprezentacya państwa skutkiem jakości wyborców musi ucierpieć. Przy sposobności tej rozwija mowca zapatrywania bardzo konserwatywne, które w ustach dra Magga co najmniej dziwne wydawać się muszą. Odpierając wniosek dra Kronawettera o powszechnem głosowaniu, przypomina nam, że to nie republika, ale monarchia. Mowca kończy przyrzeczeniem, że lewica przychyli się do wniosku, jeżeli stronnictwo przeciwne uszanuje i uwzględni słuszne jej życzenia.

Dep. **Lienbacher**, jako generalny mowca za wnioskiem dowodzi jeszcze raz, że reforma wyborcza nie narusza konstytucyi; powołuje się w tej kwestyi na zdanie jednego z przewodników lewicy, na dra Herbsta, który powiedział wyraźnie, że ordynacya wyborcza jest ustawą objaśniającą, a zatem zmiana ordynacyi nie jest zmianą konstytucyi i nie potrzebuje większości $^2/_3$ głosów. Co się tyczy wliczania dodatków, mowca sądzi, że pomimo braku odpowiedniego postanowienia w praktyce często ono odbywać się będzie, mianowicie tam, gdzie ustawy krajowe temu się nie sprzeciwiają. Mowca odparł w końcu kilka osobistych wycieczek dra Suessa.

Dep. **Zeithammer** poleca przyjęcie § 9 bez zmiany.

Prezydent oświadcza, że on nie widzi w alineach 4 i 5 żadnej zmiany konstytucyi, przy głosowaniu nie będzie zatem potrzebną większość $^2/_3$ głosów. Przy głosowaniu Izba przyjęła pierwsze trzy alinee podług wniosku większości; pierwszy rozdział 4 alinei podług wniosku mniejszości (konieczność posiadłości zahipotekowanej) odrzucony został 166 głosami przeciw 144. Z prawicą głosowali **Coronini** i **Posch**. Podobny los spotkał i drugi rozdział tej samej alinei wniesiony przez lewicę. Przy głosowaniu nad **piątą alineą** odrzucono wnioski dodatkowe Hackelberga (cenzus 5 złr. dla miast i 2 złr. dla gmin wiejskich w obydwu przypadkach z wliczaniem dodatków), a **przyjęto prawie jednogłośnie** wniosek (cenzus 5 złr.) podług redakcyi większości komisyi.

Wniosek dodatkowy dep. **Steudla** („z wliczeniem dodatków państwowych") odrzucono 160 głosami przeciw 139; przeciw wnioskowi Steudla głosowali hr. **Stockau**, Czesi, Polacy i obydwa kluby centrum.

Dep. **Lienbacher** wyszedł z sali i nie głosował. Następnie przyjęto także pozostałe alinee tego paragrafu; tym sposobem przyjęto cały § 9 z tą jedyną zmianą, że druga część 4 alinei wypuszczona została.

Następne posiedzenie jutro we czwartek; na porządku dziennym: dalszy ciąg rozpraw szczegółowych nad reformą wyborczą i sprawozdanie komisyi ekonomicznej: 1) o dodatkach do ugody handlowej z Francyą, 2) o serbskim traktacie handlowym, 3) o konwencyi przeciw zarazie bydła.

Sprawy miejskie.

Wodociągi miasta Krakowa.

II.

Dnia 6 lipca 1878 roku, komisya wodociągowa poleciła niżej podpisanemu:

„1) Zbadać wszystkie zdroje, stoki, potoki, strumienie i rzeki okolicy Krakowa w promieniu dwóch i pół mili co do jakości i ilości wody.

2) Opracować szczegółową kartę hidrograficzną wzmiankowanej okolicy, na podstawie istniejącego materyału i poczynić się mających badań.

3) Zbadać w okolicy Krakowa stosunki wody gruntowej".

Wywiązując się z tego zadania złożyłem dnia 15 kwietnia 1879 roku obszerne sprawozdanie wraz z mapą hidrograficzną, w którem przedstawiłem możliwe sposoby zaopatrzenia Krakowa w dostateczną ilość dobrej i zdrowej wody. Sprawozdanie to, drukuje się obecnie w skutek uchwały komisyi wodociągowej kosztem gminy i wkrótce wyjdzie na widok publiczny. O wartości mej pracy nic powiedzieć nie mogę prócz tego, że otrzymała ona nagrodę konkursową w Warszawie i wyrazy uznania od kilku inżynierów wodociągowych. Nastąpiła nowa zwłoka. Komisya wodociągowa przez dwa lata nie była wzywaną na posiedzenia — o wodociągach nie było mowy. Przyczyną zwłoki była niepewność co do funduszu na wodociągi użyć się mającego. Fundusze te mają istnieć według jednych, gdy drudzy wprost temu zaprzeczają, jak to wnosić można z cennych uwag gospodarskich pana radcy namiestnictwa Moraczewskiego, zamieszczonych swego czasu w sprawie wodociągów w *Czasopismie technicznem*. — Podczas tej zwłoki, p. inżynier Kołodziejski nie próżnował. Ogłosił drukiem dwie broszury, lecz nie zdołał swoich projektów przeprowadzić, a innych ośmieszyć. W wykładzie d. 3 lutego 1879 roku, mianym w krakowskim Towarzystwie technicznem, z właściwą mu wymową polecił sprawę wodociągów krakowskich Towarzystwu technicznemu i uczynił wniosek:

1) Towarzystwo krakowskie poleca swemu zarządowi porozumieć się z komisyą wodociągową m. Krakowa i ofiarować jej swoje usługi w rostrzygnięciu kwestyi wodociągowej. 2) Tow. techn. krak. wybiera komitet z pięciu członków do spraw wodociągowych". (**Kwestya wodociągów m. Krakowa na początku r. 1879. Odczyty W. Kołodziejskiego** str. 23) O ile nam jednak wiadomo, towarzystwo techniczne wniosków tych nie przyjęło. Z chwilą objęcia rządów miasta przez prezydenta Dr. Weigla dla wodociągów nastała przyjaźniejsza doba. Prezydent nasz postanowił przeprowadzić wodociągi i energicznie wziął się do rzeczy. Rezultatem jego usiłowań była uchwała komisyi wodociągowej, która z uwagi, iż możliwe materyały są już zebrane, na wniosek Eks. dra. Kopfa, wezwała znanego inżyniera — hydraulika p. Władysława Klugera do objęcia referatu wodociągowego i przedstawienia ostatecznego projektu wodociągów, jaki po zbadaniu istniejących prac przygotowawczych okaże się dla Krakowa najodpowiedniejszym. — Przedstawiwszy w ten sposób przebieg sprawy wodociągów krakowskich zastanówmy się nad ilością i jakością potrzebnej dla Krakowa wody.

Ilość tę wody rozmaicie oceniano. Komisya wodociągowa uznała pierwotnie 82.1 litra wody na dobę i jednego mieszkańca za ilość dostateczną dla naszego miasta. P. Kołodziejski żądał w swem sprawozdaniu na dobę i 1 mieszkańca aż 189.5 litrów, komitet znowu specyalny, przez kom. wodoc. ustanowiony d. 3 Czerwca 1872 do ułożenia programu dla wodociągów, uznał za najmniejszą ilość wody potrzebnej na dobę i jednego mieszkańca 157.9 litrów. Wreszcie ankieta techniczna w r. 1874 żądała od 63.2 do 79 litrów wody na każdego mieszkańca. Jak więc widzimy dotychczasowe oznaczenia ilości wody potrzebnej na dobę dla jednego mieszkańca wahały się między 63.2 i 189.5 litrów.

Ponieważ każdy projekt wodociągowy, urządzenia techniczne i koszta tychże zależą przedewszystkiem od ilości dostarczyć się mającej wody na dobę, przeto w obec tych rozmaitych podań wypada się zastanowić: jaka w rzeczy samej ilość wody potrzebną jest dla Krakowa na dobę? Ilość wody niezbędnej w dzisiejszych czasach dla pewnego miasta nie oznacza się teoretycznie, lecz oblicza się na podstawie doświadczeń w innych miastach poczynionych. Nie będziemy tutaj nużyć czytelników cyframi statystyki wodociągowej, powiemy tylko na zasadzie ścisłych obliczeń zużycia wody w Poznaniu i Warszawie, iż **w naszych stosunkach na jedną osobę i na dzień wystarcza w zupełności 100 litrów wody**, a mianowicie:

Na użytek domowy, do picia, gotowania, mycia, prania, kąpiel, do przepłókiwania wychodków i ścieków, do skrapiania podwórców, polewania ogródków domowych, do pojenia i czyszczenia koni i t. d.	50 litr. wody
Na cele przemysłowe . . .	4.5 „
Do skrapiania ulic i placów .	15.0 „
Dla wodotrysków i pożarów .	12.1 „
Na utrzymanie w czystości zakładów publicznych, dla łaźni i łazienek	17.0 „
Razem	98.6 litr. wody.

Ze względu jednak na przyrost ludności i wzmagające się potrzeby, **przyjąć należy średnią teoretyczną ilość**, powszechnie dziś przyjętą przez inżynierów i higienistów, **150 litrów na dobę i jednego mieszkańca**. Według tej normy **Kraków**, liczący według ostatniego spisu ludności 66.095 mieszkańców, **potrzebuje na dzień w okrągłej liczbie 10.000 metr. sześc. wody na dobę**.

Według powszechnie przyjętych dziś zasad, woda sprowadzić się mająca do Krakowa, powinna posiadać następujące przymioty:

a) ma być całkiem czysta i przezrocza orzeźwiającego smaku;
b) ciepłota wody ma wynosić co najwięcej od 9 do 10° Celsiusza;
c) woda nie może mieć więcej nad 38.7 stopni francuskich twardości całkowitej;
d) wszelkiego rodzaju dopływy szkodliwe do wodociągów niepowinny mieć miejsca. Woda powinna być wolna od wszelkich ciał organicznych w stanie gnicia będących, lub do gnicia zdolnych, i nie może zawierać amoniaku i kwasu azotawego;
c) w 100 litrach wody może się znajdować:
30—50 gram części stałych
2—3.5 „ chloru
1—1.5 „ kwasu azotowego.

W następnym artykule zastanowię się nad niezbędnem ciśnieniem wody, poczem przystąpię do rozbioru szczegółowych projektów wodociągowych.

B. Lutostański.

Kronika.

Kraków, 23 marca.

Dr. Józef Majer, został mianowany przez Cesarza prezesem Akademii krakowskiej na dalsze trzechlecie.

Towarzystwo rolniczo-gospodarcze. We wtorek d. 28 b. m. odbędzie się o godz. 3 posiedzenie komitetu w biórze Towarzystwa przy ul. Karmelickiej pod l. 42.

Koło artystyczno-literackie. Wczorajszy tygodniowy wieczór, mimo niebezpiecznego współzawodnictwa występu pani Modrzejewskiej, powiódł się najpomyślniej. Ułożeniem programu części muzycznej zajął się p. Singer, i trudno byłoby o lepszy dobór sztuk i staranniejsze ich wykonanie.

Rozpoczęło Trio B dur Beethovena, wykonane przez pp. Żeleńskiego, Singera i Sandoza. Następnie p. J. Fiszer odśpiewał piękną pieśń Antoniego Rubinsteina p. t. „Asra", oraz Szuberta „Romans z Rozamundy". PP. Singer i Żeleński odegrali śliczny Romans Żeleńskiego, który zachwycił wszystkich słuchaczy. Na zakończenie, wyżej wymienieni panowie odegrali kilka numerów z tańców Brahmsa, układu Joachima.

Przyszły wieczór środowy z stosownym programem deklamacyjnym i muzycznym, poświęcony ma być, jak w roku zeszłym, pamięci Juliusza Słowackiego.

W księgarni katolickiej dr. Miłkowskiego, (przy ulicy św. Anny), jest wystawiony na dni kilka piękny portret X. arcybiskupa Felińskiego, pędzla prof. Władysława Łuszczkiewicza.

Sprawa utworzenia stałej komisyi ubogich w naszem mieście, zbliża się do stanowczego załatwienia. Zwołana w tym celu ankieta, ukończy niebawem pracę swoją i przedstawi stosowne propozycye Radzie miejskiej, w sformułowanych przez prof. Zolla wnioskach. Dowiadujemy się, że p. Prezydent miasta polecił już komisarzom obwodowym wygotowanie dokładnego spisu przebywających w każdej dzielnicy miasta ubogich, tak miejscowych jak i zamiejscowych, tudzież spisu osób znanych z gorliwości obywatelskiej, które dałyby się uprosić do przyjęcia obowiązków honorowej opieki nad ubogiemi.

Lwów, 22 marca. Wczoraj była Deotyma gościem Koła literackiego, które postarało się o godne ulubionej poetki przyjęcie. O godzinie 9 zgromadził się już komplet dam i mężczyzn w uroczystych strojach, a wkrótce stanęła w zgromadzeniu i panna Jadwiga Łuszczewska. Muzyka przywitała ją fanfarą, a prezes Koła dr. Kubala, wyraził podziękowanie za zaszczyt odwiedzin w imieniu zgromadzonych, między któremi widzieliśmy elitę naszego towarzystwa. Chór męski odśpiewał kantatę, ułożoną na cześć Deotymy, a następnie p. Bełza, sekretarz Koła, wręczył jej przepyszny bukiet i wygłosił stosowną apostrofę, na którą poetka odpowiedziała serdeczną improwizacyą. Wielkie następnie wrażenie wywołał wiersz p. Platona Kosteckiego, który szczególnie w ostatnich zwrotkach zaleca się podniosłą treścią i powabną formą. Niewyczerpana poetka odpowiedziała i na to powitanie naszego laureata. Muzyka wykonała następnie kilka celniejszych kompozycyj, a około godziny 12 skończył się ten prawdziwie dystyngowany raut, wśród śpiewu chóru męzkiego. Deotyma opuściła salę odprowadzona przez marszałka krajowego.

Przedstawienia amatorskie urządzone pod protektoratem pani Namiestnikowej, przyniosły na cele dobroczynne przeszło 1100 złr., dochód zaś z przedstawienia dla ubogich miasta Rozdołu wynosi 121 złr.

Dr. Julian Ochorowicz wyjeżdża wkrótce na stały pobyt do Paryża, żegnany z wielkim żalem przez uczniów i kolegów.

Stanisławów. Miasto nasze należy do tych niewielu w kraju, w których udało się rozbudzić życie muzyczne. Prawie w jednym tygodniu mieliśmy tu dwa koncerta. Najpierw odbył się koncert tutejszego towarzystwa imienia „Moniuszki". Program był nie źle dobrany i jak na amatorów wcale dobrze wykonany. Zauważyliśmy tylko, że od niejakiego czasu towarzystwo to zaniedbuje znakomitszych kompozytorów narodowych, co stoi w sprzeczności z jego założeniem. Natomiast niepotrzebnie weszła do programu „fantazya" nieznanego w świecie muzycznym twórcy.

W parę dni później nastąpił drugi koncert, dnia 20 b. m. Ten był w całem słowa znaczeniu ucztą muzyczną, bo też występował sławny za granicą **kwartet damski** pań Fr. M. i A. **Tchampa** i Gł. **Soryer**. Publiczność rozchwytała wcześnie wszystkie bilety. Słuchaczów było w sali teatralnej około czterechset, liczba na nasze miasto wcale pokaźna. Kwartet ten oczarował nas zadziwiającą czystością intonacyi i swobodą wykonania, szczególnie prześliczne były pianissima, odznaczające się niezrównanym wdziękiem; zdawało się nieraz, jakoby ten sam chór śpiewał gdzieś w oddaleniu. Mimowoli nasuwał nam się na myśl kwartet dam Szwedek, który słyszeliśmy przed kilku laty. Oba te kwartety zarówno godne podziwu. Najbardziej zachwycił słuchaczy angielski „Madrygał" 1546 Morleya, „Dolina" Mendelsohna i „Czardasz" Brahmsa. Miejscowe siły stosownie były dobrane, aby godnie stanąć obok takich artystek. Wiolonczelista pan Krot. odegrał pięknie „Pieśń szkocką" i kompozycyę Pergolesego. Również i pianistka panna Kost. odegrała „Koncert" Griega z należytem zrozumieniem rzeczy. Wieczór ten długo pozostanie pamiętny miastu naszemu.

Imieniny Józefa Bohdana Zaleskiego. Donoszą nam z Paryża, że na imieniny wieszcza sędziwego nadesłano adresy ze wszystkich części Polski i zewsząd, gdzie jeno Polacy przebywają. W niedzielę rano liczono podpisów trzy tysiące z górą. Artyści malarze pośpieszyli z upominkami. Adresy nadchodziły wciąż i wciąż i nadchodzić zapewne będą aż do oktawy. Manifestacya o wiele ogólniejszą by była, gdyby wiadomość o 80tej rocznicy podaną była wcześniej nieco. Tak jednak, jak się wyraziła, świadczy, że publiczność polska czci starca-poetę, zasługującego na cześć i jako poeta i jako Polak niezłomny. Publiczność polska dała przez to samej sobie świadectwo piękne i zaszczytne.

Mody paryskie. Redakcyę tego pisma wychodzącego w Warszawie dwa razy na miesiąc, które z zagranicznemi wytrzymać może rywalizacyę, obejmuje utalentowana powieściopisarka, pani Walerya Marrene. — W dodatku zamieszcza to pismo obecnie powiastkę Ouidy pod tyt.: „W oberży pod srebrnym jeleniem“.

Petersburg, 20 marca. Pożar, który nawiedził wczorajszej nocy teatr tutejszy „Liwadyę“, należy do tych wyjątkowych wydarzeń, którym zrazu niepodobna dać wiary. Sala teatralna była pełna, ogień zajął drewniany budynek teatralny w dziesięć minut niespełna, a jednak nikt nie zginął, kilka osób zaledwie odniosło kontuzye. Ci, którzy byli w teatrze, zapewniają, że przestrach i popłoch opanowały bardzo niewielką stosunkowo ilość spektatorów. Większość zaś zachowywała się spokojnie, wołając ciągle aby wychodzono powoli, bez tłoczenia się wzajemnego i popychania. Temu zawdzięczać należy tak szczęśliwe ocalenie publiczności, w przeciwnym bowiem razie byłoby niezawodnie przyszło do takiej katastrofy, jaką niedawno temu Wiedeń opłakiwał.

Głęboka myśl. Wyraził ją tonem uroczystym na posiedzeniu sejmu węgierskiego profesor prawa i poseł Korössy z powodu rozpraw o prowadzeniu metryk, w następujących słowach: „Prowadzenie metryk powinno należeć do państwa, albowiem państwo musi wiedzieć dokładnie... kto się urodził, a kto się nie urodził“.

Zapewniają, że ta głęboka myśl wypowiedziana została przez dostojnego profesora i członka parlamentu zupełnie na seryo.

Świętokradztwo. Kazimierz Zapałowicz, włóczęga, schwytany w chwili, gdy błotem obrzucał wizerunek Chrystusa przy kościele XX. Marków, przy ulicy Sławkowskiej, został wczoraj orzeczeniem sądowem skazany na 6 miesięczne więzienie.

Wiadomości policyjne. Od niejakiego czasu trudniło się czterech chłopaków kradzieżą węgla ze składów, aż ich nareszcie policya przytrzymała. Część złodziejów znaleziono w miejscu, gdzie nocowali: a przy tej sposobności znaleziony został także kaftan damski, który, jak herszt tej bandy twierdzi, „djabeł wie, jak się do węgla dostał“.

Wczoraj rano włamała się szajka szmaciarzy do pewnego mieszkania przy ulicy Wolskiej. Dokonawszy tej czynności, żywo zajęli się ci panowie pakowaniem rzeczy do swoich koszów, lecz zostali przez ludzi domowych przytrzymani. Znajduje się między niemi kilku specyalistów — lecz nie do zbierania szmat.

Wiadomości urzędowe. Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała oficyałów pomocniczych głównej kasy krajowej Bazylego Starosolskiego, Mikołaja Hryniasiewicza i Franciszka Maksymowicza adjunktami tejże kasy w IX klasie rangi; adjunkta podatkowego Marcelego Wirskiego i asystentów lwowskiej głównej kasy Kraj.: Kajetana Roztockiego i Stanisława Trzcinieckiego oficyałami tejże kasy w X klasie rangi; zaś adjunktów podatkowych: Tytusa Morawieckiego, Stanisława Borysikiewicza i asystenta lwowskiego departamentu rachunkowego Michała Daniłowicza asystentami wspomnianej kasy w XI kl. rangi. Sąd krajowy wyższy w Krakowie mianował adjunkta Jerzego Jadwiczarskiego, wachmistrza żandarmeryi, kancelistą przy Sądzie powiatowym w Liszkach.

Składka. Na wieczorku stowarzyszenia „Zgoda“, odbytym w wilię św. Józefa, zebrano za inicyatywą prezesa tegoż stowarzyszenia p. Chęcińskiego kwotę 17 złr. 20 ct. na pomnik Mickiewicza. Pieniądze te złożone w Administracyi *Reformy*, doręczono p. Prezydentowi miasta, który je w dniu 23 b. m. umieścił na książeczkę kasy Oszczędności, Nr. 51189.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Krakowie. Dnia 22 chmurnawo, wieczorem mały deszcz; termometr od 6·5 doszedł do 20·3 stopni Celsiusza. Barometr wzrósł w górę. Rano o godzinie 7 d. 23 stan jego był 741·0 mil. termometru 6·0 stopni Celsiusza. Wiatr zachodni.

Dnia 22 depresya barometru od północnego zachodu posuwa się ku środkowej Europie, przez co różnice w ciśnieniu powietrza znacznie powiększyły się. Wiatry silne. Niebo zachmurzone. W Tyrolu padają deszcze. O godzinie 7 rano ciepłota wynosiła: W Pradze 8·4, w Wiedniu 8·7, w Budapeszcie 7·6, we Lwowie 6·6 stopni Celsiusza. W Wiedniu była nad wieczorem burza z błyskawicami i grzmotami. Spodziewać się można pochmurnego nieba, oziębienia powietrza i wichrów zachodnich.

TEATR.

Ostatni występ gościnny p. Modrzejewskiej na dochód pani Wolskiej.

Artystka wybrała na ten występ popisowe ustępy z najlepszych ról swoich, a mianowicie: trzeci akt z „Maryi Stuart“ — scenę obłąkania Ofelii z czwartego aktu „Hamleta“ — i ostatni akt z „Adryanny“.

Nasza gwiazda sceniczna chciała na pożegnanie zabłysnąć jeszcze przed nami wszystkiemi blaskami swego talentu, co się jej w zupełności udało, to też rozentuzyazmowana publiczność straciła miarę w okazywaniu swego zachwytu. Szczególniej publiczność lożowa współzawodniczyła prawdziwie ze sobą w oznakach uwielbienia dla artystki, po każdej odsłonie spadały na panią M., przywoływaną na scenę hucznemi oklaskami, całe deszcze kwiatów i bukietów, z których kilka było kolosalnych rozmiarów, że doprawdy pani M. gięła się i upadała pod tym rozkosznym ciężarem kwiatów. Każdy prawie bukiet miał wstęgę z napisami, odpowiadającą kolorem sukni ofiarodawczyni. Na jednym, właśnie przy owym kolosalnym fiołkowym bukiecie, był gołąbek z papieru w srebrne, a nadto mnóstwo wstęg i kwiatów. Nie było końca oklaskom; a publiczność ciągle miała w sercach szczęścia i zdrowia, a po każdej wywołaniu oklaskiwała artystkę, za każdą rolą występującą na scenie nadesłano ... Ostatnie wyrazy: Żegnam! Żegnam! bo zamiast: *vana sine viribus* — ta chęć pobożna. Za ubodzy jesteśmy na taką artystkę, gdy nie możemy jej nic więcej ofiarować prócz kwiatów i frazesów. Więc niech jedzie między obcych, gdy musi i potrzebuje, my oprócz kwiatów dajemy jej to, co najlepszego mamy, przez które ją tu odprowadzamy — nasze serce i nasze pożegnanie! Szczęść Boże!

Na tem kończymy sprawozdanie nasze o pojedyńczych występach pani M., ograniczały się one na kronikarskich zapiskach, na notowaniu wrażeń, jakie publiczność z tych występów wynosiła, o wartości gry pani M. pozwolimy sobie wkrótce dać obszerniejszy obraz na łamach naszego pisma. Tu tylko dodać jeszcze musimy, że w imieniu publiczności zostało wyrażone życzenie pani M. aby podziwiała nas jeszcze nieraz swym talentem, jednak nawet w chwili takiego uniesienia nie zapomniała o

uznaniu zasług benefisantki pani Wolskiej, a uznanie to wyraziła wchodzącej na scenę artystce oklaskami i bukietami, przy których także były wstęgi z napisami. Z przyjemnością notujemy tę godną uznania względność dla pani W., która tyloletnią pracą zasłużyła to sobie u publiczności.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Dzieł Juliusza Słowackiego w taniem wydaniu K. Bartoszewicza pojawił się już tom trzeci. Wydawnictwo ukończone będzie 10 maja. Cena przedpłaty na całe dzieło (pięć tomów) taniością swoją zadziwiać musi. Wynosi tylko 4 złr.! Wydanie wcale staranne a zawiera między innemi urywek z poematu „Pan Tadeusz“, który w dzisiejszych wydaniach się nie mieści. Wydawca zamierza wydać podobne tanie wydania pism Ign. Krasickiego i Jana Kochanowskiego. — Cena pren. pierwszego wynosi na 5 tomów cztery złr.

Tygodnik illustrowany z 18 marca, zawiera: (z portr.) Józ. Przyborowskiego, prof. Uniw. Warszaw. przez A. A. Kryńskiego. — Rozbiór dzieła Ad. Pawińskiego „Hiszpania“ p. Henryka Struve. — Kronika przez J. I. Kraszewskiego (o przygotowanem przez ks. Polkowskiego wydaniu zabytków miniaturowego malarstwa polskiego z XV. w.). — „Słowiczku mój“ wiersz i melodya Adama Mickiewicza.

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie taryf kolejowych. Dnia 27 b. m., zbiera się w Wiedniu zwołana przez ministerstwo handlu ankieta w sprawie taryf kolejowych, pod przewodnictwem radcy sekcyjnego tegoż ministerstwa p. Józefa Pollanetza.

Udział w niej biorą delegaci 21 Izb handlowych, 26 kolei żelaznych, gminy miasta Wiednia, Rady: kultury krajowej w Czechach, wiedeńskiej giełdy zbożowej, 4 towarzystw przemysłowych i 4 towarzystw rolniczych — a to: Lwowskiego, Wiedeńskiego, Berneńskiego i Styryjskiego.

Ze strony Towarzystwa rolniczego lwowskiego, wydelegowano pp.: Dawida Abrahamowicza, Ottona Hausnera, Apolinarego Jaworskiego i Augusta Schellenberga.

Trzy Izby handlowe nie zamianowały delegatów, a dwie (w Insbruku i Bozen) odmówiły udziału.

Zbiory w r. 1881 w Stanach Zjednoczonych. Podług sprawozdania departamentu rolnictwa, r. 1881 gorszym był od wielu poprzednich. Kiedy w latach poprzednich w razie gorszego urodzaju jednego rodzaju zboża, inny rodzaj dał zbiór większy, w r. 1881 wszystkie zboża nie dopisały. W r. 1869 kukurudza chybiła, ale był wielki urodzaj na pszenicę, podobnie w r. 1874. W r. 1875 pszenica nie dopisała, ale był ogromny urodzaj kukurudzy. W r. 1881 wydało 64.262·025 akrów zasianych kukurudzą, po $18^{6}/_{10}$ buszli z akru, czyli 1,194,916.000 buszli. W porównaniu z r. 1880 o 31% mniej. Pszenicą zasiano 37.709.020 akrów; akr wydał $10^{1}/_{10}$ buszla, razem 380,280.090 buszli, czyli o 22% mniej niż w r. 1880. Pod żytem było 1,789.100 akrów, akr wydał $24^{7}/_{10}$ buszla, razem 20,704.950 buszli. Jęczmienia było 41,161.330 buszli, czyli $20^{1}/_{10}$ buszli z akra, o 9% mniej niż ubiegłego roku. Owsa zebrano 416,481.000 z 16,831.000 akrów, czyli $24^{7}/_{10}$ z akra. W ogóle zboża było w r. 1881 2,063,029.570 buszli, podczas gdy w r. 1880 było 2,718,193.501 buszli, co znaczy ubytek 23% w r. 1881. Pomimo gorszego urodzaju, wartość produktu z powodu wyższych cen, przewyższa wartość z r. 1880. Najwięcej podniosły się ceny owsa i kukurudzy. Cena kukurudzy z $39^{6}/_{10}$ cents za buszel, podniosła się na $63^{6}/_{11}$ cents w r. 1881, cena owsa 36 na 46 cents, pszenicy z 95 na 1·19 dolarów. Ogólna wartość produktów rolnych wynosiła 1,465 milionów dolarów, podczas gdy w r. 1780 wynosiła 1,361,000.000. W tej sumie wartość pszenicy wynosi 453,000.000, kukurudzy 759,000.000 dol.

Wiedeń, 20 marca. (A. Krzysztofowicz i spółka. Café Stierböck). Na wczorajszym targu spęd wołów w porównaniu z przeszłym tygodniem wykazuje ubytek przeszło 300 sztuk i dla tego ceny przeciętnie podniosły się o 1 złr. na 100 kilo. Sprzedano wszystko.

Spęd wynosił 2728 sztuk, a mianowicie: 1530 węgierskich, 365 galicyjskich, a 833 niemieckich wołów. Płacono: za galicyjskie i bukowińskie woły od 52 do $57^{1}/_{2}$ złr., za węgierskie od 51 do 57 złr., za niemieckie od 54 do $60^{1}/_{2}$ złr., za bujaki od 48 do 52 złr., za krowy od 49 do 53 złr., a za bawoły od 46 do 48 złr. za 100 kilo.

Na dzisiejszym targu spęd wynosił 3709 sztuk, a mianowicie 956 ciężkich, 955 średnich bakonów, a 1798 warchlaków. Z powodu wielkiej rezerwy ze strony kupujących i mdłej tendencyi w sadle, spadły ceny ciężkiego towaru. Płacono za ciężkie bakony od 57 do 58 złr., za średnie gatunki od 54 do 56 złr., a za warchlaki od 40 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 marca.

Według najnowszych doniesień Rada państwa po feryach świątecznych rozpocznie swe czynności dopiero d. 25 kwietnia. Według listu z Wiednia, który właśnie otrzymujemy, silna była tendencya w Kole polskiem, aby ferye świąteczne ile możności skrócić, i najdalej w tydzień po świętach rozpocząć dalsze posiedzenia. Obawiają się posłowie nasi bardzo słusznie, że wszelka dłuższa zwłoka może sprowadzić już nietylko opóźnione zwołanie Sejmu na czas zbyt krótki, ale nawet i niezwołanie Sejmu wcale w tym roku— zwłaszcza, że rząd zamierza sesyę Rady państwa w czasie jesieni zwołać, ażeby raz już uchwalenie budżetu w tok regularny wprowadzić. Przewodniczący Koła p. Grocholski jest także za pośpiechem. Pewna część posłów polskich jednak, a mianowicie grupa, która przy reformie administracyjnej w Sejmie poniosła dotkliwą porażkę, sprzeciwiała się pośpiechowi. To też być może, iż w obec ich opozycyi obawiano się, że na wcześniejszy termin się nie zjadą, przez co chwilowo większość byłaby zagrożoną, i że właśnie dla tego oznaczono termin późniejszy. Ten opór kilku posłów może się na sprawach krajowych odbić bardzo dotkliwie, a nie przynosi zaszczytu ich poselskiej gorliwości. Wiemy, że ciężkie są obowiązki posła, zwłaszcza w Radzie państwa, ale też kto się ich podejmuje, powinien się wprzódy dobrze obliczyć z siłami, a nie przeszkadzać koniecznem pospiechowi prac parlamentarnych w tak skomplikowanym organizmie konstytucyjnym, jak w Austryi.

W *Gazecie lubelskiej* znajdujemy pocieszający artykuł, z którego wynika, że sprawa załatwienia serwitutów postępuje i że z każdym rokiem mnożą się przykłady świadczące, iż na mocy dobrowolnych a zobopólnych układów następuje rozgraniczenie i pomiary gruntów włościańskich z gruntami dworskiemi. W roku bieżącym sprawa serwitutów załatwioną będzie w 16 majątkach w pow. lubelskim, w 9 w pow. lubartowskim, w 10 w pow. nowoaleksandryjskim, w 14 w pow. chełmskim, w 12 w pow. janowskim.

Z Mińska donoszą, że tam w miesiącu październiku urządzoną będzie wystawa rolnicza, która trwać będzie przez cały miesiąc. Na Wołyń od pewnego czasu przybywa znaczna ilość kolonistów z Królestwa i Galicyi, a raczej dzierżawców, kontraktujących ziemię na lat 12. Takich kolonij jest już obecnie 28, liczących 2.773 głów, i składających 574 rodzin.

Wczorajszy telegram doniósł nam o nowej porażce księcia Bismarka w odrzuceniu monopolu tytoniowego przez Radę ekonomiczną. Rzadko w dziejach parlamentarnych wydarza się przypadek, któryby tak niespodziewanie, wbrew wszelkim przypuszczeniom pomieszał szyki sfer rządzących, którym na pomyślnem załatwieniu tej sprawy bardzo wiele zależało.

W Izbie deputowanych toczyły się właśnie rozprawy nad etatem kolejowym, kiedy nagle wszczął się niewytłomaczony ruch i hałas, w jednej chwili wszyscy deputowani w gęstej zbici masie stanęli po lewej stronie Izby. Wydawać się mogło na pozór, że tam jakieś nieszczęście się zdarzyło. Ministrowie powstali osłupieni, nie mogąc sobie zdać sprawy z tego poruszenia Izby. W tem wydobywa się z tłumu Rickert i woła głośno, że Rada ekonomiczna odrzuciła w tej chwili monopol tytoniowy. Na taką zapowiedź powstała w Izbie wrzawa nie do opisania. A zatem cała podstawa, na której żelazny kanclerz budował przeprowadzenie swoich socyalno-politycznych zamiarów runęła gwałtownie. Radę ekonomiczną powołał sam rząd w nadziei, iż będzie miał w niej posłuszne narzędzie, a wyrok jej kazał uważać za kompetentny i rozstrzygający. Jeżeli zatem ciało powołane do życia przez rząd, oświadcza się przeciw jego zamiarom, to aż nadto jest widocznem, że rząd w tej sprawie wielkiemu uległ złudzeniu. Książe Bismark mimo tej dotkliwej klęski monopolowi pewnie nie da za wygrane, w jaki jednak sposób sprawę dalej prowadzić będzie, trudno przesądzać. Rezolucyę o podwyższeniu podatku od tytoniu przyjęła Rada ekonomiczna 48 głosami przeciw 14; w kwestyi monopolu rozstrzygnęła większość dwóch głosów. Że ciała ustawodawcze odrzucą monopol — żadnej już nie ulega wątpliwości.

Szybkim krokiem zbliża się w Anglii chwila rozstrzygająca, od której zależeć będzie dalszy byt albo upadek gabinetu Gladstona. Przed odroczeniem parlamentu — mającem nastąpić d. 4 bm. — będzie załatwiona sprawa zmiany regulaminu Izby w tym duchu, aby można było zamykać dyskusyę, która według dotychczasowych norm póty ciągnąć się mogła, póki tylko znaleźli się mowcy. Imieniem rządu, który wniósł odnoszący się do tej sprawy projekt, t. zw. *clôture bill* — oświadczył w Izbie Hartington, iż w razie odrzucenia projektu gabinet musiałby ustąpić. Jest więc postawiona kwestya gabinetowa *in optima forma*. Z tej stanowczości Gladstona wnoszą niektorzy, że czuje on się dość silnym, aby rezykować. Twierdzą nawet, iż liczy na większość przeszło 30 głosów. Torysi nie dają za wygrane, i gotują się do walki — a dość zręcznym z ich strony ruchem na szachownicy parlamentarnej był wniosek konserwatysty Smitha w sprawie agraryjnej. Zmierza on do tego, ażeby rząd fermerom irlandzkim ze skarbu państwa zaliczył znaczne sumy, celem ułatwienia im wykupna gruntów dzierżawionych. Byłoby to coś nakształt środkowo-europejskiej metody uwłaszczenia przy pomocy rządu, z tą tylko różnicą, że byłaby to zaliczka, której cała spłata ciężyłaby na uwłaszczonych. Projekt ten wcale nieźle przyjęto tak w Irlandyi, jak w Anglii — zaś w odniesieniu do bieżącej kwestyi gabinetowej zamiarem jego było oczywiście oderwać gabinetowi głosy irlandzkie. Czy się zamiar ten powiedzie — wkrótce zobaczymy.

National Zeitung ogłasza telegram z Petersburga dość sensacyjnej treści. Generalny sztab rosyjski doszedł na ostatniej naradzie do przekonania, że Rosya nie może podejmować obecnie wojny zaczepnej, postanowił jednakże zarządzić energiczne środki przeciw możebnej inwazyi i w tym celu zająć się ufortyfikowaniem Warszawy oraz wszystkich twierdz położonych na zachodniej granicy. Wnosićby ztąd należało, że ewentualność tegorocznej wojny nie jest jeszcze zupełnie usuniętą i że naprężenie stosunków pomiędzy Berlinem i Wiedniem z jednej strony, a rządem petersburskim z drugiej, trwa dotąd mimo pokojowych artykułów prasy rosyjskiej. Z zadowoleniem przyjęlibyśmy do wiadomości, pisze *Kreuzzeitung* pokojowe zapewnienia dzienników rosyjskich, które przed kilku jeszcze dniami przepełnione były szowinistycznemi wycieczkami, gdyby zapewnienia owe opierały się na faktach, mogących utrwalić wiarę w istotny zwrot. Tymczasem w zmienionym tonie widzimy dowód, iż organy te grają na flecie jaki do ust z rozkazu przykładać muszą. Z tego możnaby wnosić, iż wrzawa wojownicza poprzednio przez dzienniki podnoszona, również była nakazaną. Mamy więc do czynienia z orkiestrą, która według pałeczki dyrektorskiej wykonywa raz koncert wojenny, innym razem koncert pokojowy. Któż może zaręczyć co ta orkiestra niewolnicza jutro zagra?

Według telegramów warszawskich *Journal de St. Petersburg* pomieścił wczoraj po raz pierwszy artykuł, ganiący szowinistyczne tendencye pseudonarodowe niektórych dzienników i zaznacza stanowisko zdrowej części dziennikarstwa jak *Gołos*, *Wiestnik Europy* i inne. Cóż znaczą te urzędowe oświadczenia w obec głośnych demonstracyj panslawistycznych. Do takich zaliczyć wypada wielki obiad, wydany d. 21 bm. na cześć generała Skobelewa przez oficerów pułku konnogwardyjskiego, w którym wyższa arystokracya liczy bardzo wielu przedstawicieli. Donosi o tem *Nowoje Wremia*.

Journal de St. Petersburg otrzymuje wiadomość z Rzymu, iż papież polecił kardynałowi Howardowi i synowcowi swemu hr. Kamilowi Pecci udanie się w charakterze swoich reprezentantów na uroczystość koronacyjną do Moskwy.

Z Petersburga donoszą, iż hr. Wolkenstein w tych dniach oczekiwany jest w stolicy Rosyi.

Policya petersburska schwytała niejakiego Stefanowicza, w którym upatruje jednego z najważniejszych przewódzców nihilistów. Nie raz już jednak zapewniano nad Newą przy takiej sposobności o wykryciu naczelników spisku, a mimo to nihilizm dalej się rozwijał. Bardzo przykre natomiast wrażenie zrobiło w Gatczynie odkrycie czterech żołnierzy preobrażeńskiego pułku gwardyi, na których ciąży podejrzenie, jakoby byli ajentami nihilistów.

TELEGRAMY „REFORMY“

(Prywatne)

Lwów, 23 marca. W gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, gdzie dawniej była stajnia pocztowa, odkryli robotnicy przy zrywaniu podłogi ośm woreczków zawierających ośmset imperiałów w złocie. Znalazcy zataili ten wypadek i złoto schowali, policya jednak wykryła sprawę.

Meran, 23 marca. Wśród wielkiej burzy spadł tu śnieg na wysokość metra.

Zara, 23 marca. Powstańcy poprzestają teraz na mniejszych napadach rozbójniczych. Ścigają ich pandury.

Evans oskarżony o zredagowanie adresu powstańców do Gladstona, tem się tłomaczy, że według berlińskiego traktatu sułtan jest zwierzchnikiem Bośnii i Hercegowiny, że zatem on, redagując adres, nie obraził Austryi.

Paryż, 23 marca. Głosy dzienników berlińskich w sprawie panslawizmu tak sobie tutaj tłomaczą, że dzienniki te przesadzają panslawistyczne wojenne hałasy w tym celu, aby przez to usposobić opinię do tem szybszego załatwienia spraw wewnętrznych według planów Bismarka.

Petersburg, 23 marca. Dziewięciu żołnierzy z preobrażeńskiego pułku gwardyi aresztowano jako nihilistów. W twierdzy Petropawłowskiej budują nowe kazamaty.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 marca (urzędowe). Fmp. Jowanowicz donosił d. 19 b. m. że nazajutrz miał gen major Sekulicz przez dolinę górnej Narenty, gen. major Czweits przez Pluzinę, a pułkownik Schulenburg przez Glawaticewo i Bachopolię dotrzeć do Uloku. Równocześnie miały być oprócz Uloku obsadzone trwale niektóre okoliczne miejscowości a ewentualnie także i dolina górnej Narenty. Czweits i Schulenburg mieli także spatrolować okolice Ramizowo, Ziwani, Selani, Tresnowica, Bionogi i Selo.

Fmp. Dahlen donosi 21 b. m. że z powodu ruchu wspomnianych wyżej trzech kolumn przeciw Ulokowi odkomenderowano zaraz pułkownika Arlowa z Kalinowaczu i detaszowano kilka mniejszych oddziałów ku Glina i Hotomie. Arlow z główną swą kolumną dotarł do Obali, a 20 bm. tak kolumna główna, jak i boczna nadciągająca z Glina, zetknęły się i przybyły na wzgórza Stranji. Druga boczna kolumna z Hotowli dotarła równocześnie do przewozu przez Narentę pod Lukiem. Oddział, wysłany przodem do Uloku miał starcie z małym oddziałem powstańców, nie poniósł żadnych strat. W południe zyskano czucie z kolumnami Czweitsa i Sekulicza.

Na wiadomość, że pod Ziwani i Bielenie gromadzą się powstańcy, wysłano 18 b. m. z Kojnicy kolumnę górnym biegiem Narenty, która 19 b. m. połączyła się w Glawaticewo z kolumną Schulenburga. Powstańców nie spotkano.

Pułkownik Arlow dowiedział się w Obali, że 18 i 19 b. m. około 400 powstańców pod wodzą Tungusa i Saleoforty było w Obalijezero. Brygada Leddihna powróciła 20 b. m. do Serajewa. Usposobienie, zachowanie się i stan zdrowia wojska wyborne, pomimo przebytych trudów wojennych. Pokonywanie trudności terenu przez wojsko w tak ciężkiej porze roku, wywarło wielkie wrażenie na ludność, i rozprószyło złudne mniemanie, że żołnierze nie będą mogli dotrzeć do odległych okolic.

Pod czajnicą okazują się oddziały powstańców w łącznej sile 200 do 300 ludzi — skutkiem czego z Foczy i Gorazdy wysłano wojska ku Czajnicy. Dnia 19 b. m. oddział prowiantowy z konwojem z 77 pułku piechoty, został napadnięty między Czajnicą a Gorazdą przez 200 powstańców, przy czem poległ jeden szeregowiec piechoty i jeden żołnierz od pociągów. Gdy jednak oddział z Gorazdy przybył na przełęcz Kozara, rozprószyli się powstańcy, ścigani aż do Bukowiczy. Dnia 17 b. m. wyruszyła kolumna z Praczy przez Han Orakowica ku Stolaczowi — ponieważ doniesiono, iż są tam powstańcy. Przednia straż spotkała około 50 powstańców i stoczyła z niemi krótką potyczkę bez własnej straty. Trzech powstańców jest rannych.

Dnia 18 b. m. patrolowała kolumna z Usti i Kolina w okolice Bratis, Kadicz, Kurowicz, Bakoj, Okotiste i Nokope, tudzież dolinę dolnej Osanicy aż do miejscowości tegoż imienia. Mieszkańcy wymienionych miejscowości są niewątpliwie w porozumieniu z powstańcami, których nigdzie wojska nie spotkały.

Jowanowicz donosi d. 21 b. m., że w Krywoszy pod Cerkwicą odbywają się utarczki z odosobnionemi małemi oddziałami powstańców.

Wiedeń, 23 marca. Posiedzenie Izby poselskiej. Minister handlu przedkłada projekt ustawy co do ulg i ułatwień przy budowie kolei kromieryskiej, wraz z motywami.

W dalszym ciągu rozprawy szczegółowej o reformie wyborczej, przy § 17 określającym miejsca, w których większa posiadłość wykonywa prawo wyborcze, zabiera głos Beschauer. Sądzi on że wniosek ten da pochop do usunięcia reprezentacyi interesów i stworzenia rzeczywistego ludowego parlamentu. Utworzenie osobnej klasy wyborów dla właścicieli fideikomisów, równa się przyznaniu im głosów wirylnych. Cała reforma wyborcza zmierza tylko do zrobienia Austryi państwem sławiańskiem i wyparcia Niemców ze stanowiska, od wieków zajmowanego. Dla tego głosować będzie przeciw § 17 i przeciw całemu projektowi.

Wiedeń, 23 marca. Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej. Weitlof występuje za uwzględnieniem życzeń Wiednia i przedmieść. Wzrost ludności, olbrzymia kwota opłacanych podatków, wielki rozwój Wiednia i przedmieść, są dostatecznemi tytułami prawnemi do żądanego powiększania liczby posłów z Wiednia. Większość nie objawia dla Wiednia żadnej zgoła sympatyi i chce na zawsze majoryzować Niemców austryackich. Mowca wnosi, aby między artykuły I i II projektu włożyć artykuł I wniosku mniejszości.

Po zamknięciu rozprawy wnosi Steudel rezolucyę, wzywającą rząd, aby możliwie rychło przedłożył projekt ustawy, zwiększającej odpowiednio liczbę posłów Wiednia i przedmieść, i zarządzającej aby i przedmieścia posłow swych bezpośrednio wybierały. Wniosek ten znalazł dostateczne poparcie. Generalnemi mowcami wybrani: hr. Wurmbrand i Wiesenberg.

Wiedeń, 23 marca. Komisya finansowa Izby panów wnosi przyjęcie wniosku co do cła od nafty w brzmieniu uchwalonem przez Radę państwa. Wydział cłowy Rady państwa przyjął następujące ustępy taryfy cłowej: jedwab, towary jedwabne, odzież, bielizna, stroje kobiece, żelazo i towary żelazne według cyfr wniosku rządowego. Natomiast odrzucił po wyczerpującej rozprawie wniosek o powołanie rzeczoznawców w sprawie towarów żelaznych, jak również i wszelkie inne wnioski.

Wiedeń, 23 marca. Z powodu uroczystości urodzin cesarza niemieckiego odbył się wczoraj o godzinie 6 wieczór obiad galowy u cesarstwa. Niemiecki poseł z powodu ciężkiej choroby najstarszego syna, nie mógł być obecny i zastępował go radca ambasady hr. Berchen. Między zaproszonemi znajdowali się ministrowie hr. Kalnoky, hr. Bylandt, hr. Taaffe, urzędnicy poselstwa niemieckiego, najwyżsi dostojnicy dworu, generał-adjutant Mondel itd. Cesarz wzniósł toast na cześć cesarza niemieckiego i króla pruskiego.

Buda-Peszt, 23 marca. Komisya szkolna Sejmu węgierskiego odrzuciła 7 głosami przeciwko 5 projekt ustawy o szkołach średnich.

Buda-Peszt, 23 marca. Izba poselska przyjęła w imiennem głosowaniu nowelę do ustawy wojskowej 191 głosami przeciw 118.

Zagrzeb, 23 marca. W rozprawie budżetowej po wywodzie referenta wnoszą posłowie Pisacicz ze stronnictwa prawa i Zoricz z umiarkowanej opozycyi — życzenia swoich stronnictw. Jutro dalszy ciąg rozprawy. Przed porządkiem dziennym było zajście między stronnictwem rządowem a opozycyą, która chciała rozprawę budżetową dopiero jutro rozpocząć.

Berlin, 23 marca. Według doniesienia *Germanii*, dziś rano nadeszło *breve* papieskie z nominacyą księdza proboszcza Herzog księciem biskupem wrocławskim.

Berlin, 23 marca. Dzień urodzin cesarskich odbył się ze zwykłą uroczystością. Cesarz przyjmował przed południem powinszowania rodziny królewskiej, książąt obecnych, ciała dyplomatycznego z ks. Bismarkiem na czele, generalicyi i dostojników państwa. Cesarz przyjmował wszystkie deputacye w postawie stojącej. Ostatni przypadek nie pozostawił po sobie żadnego śladu.

Petersburg, 23 marca. Podczas wczorajszego objadu galowego w Gatczynie, wzniósł car Aleksander toast na cześć cesarza Wilhelma, swego dostojnego przyjaciela i sprzymierzeńca.

Petersburg, 23 marca. *Prawitielstw. Wiestnik* podaje treść telegramu cara do cesarza niemieckiego, z powodu uroczystości urodzin: Carowa i ja, całem sercem uczestniczymy w obchodzie urodzin i łączymy się z dowodami miłości i szacunku, jakie cię otaczają. Oby Bóg przez długie jeszcze lata zachował twój pełen sławy żywot dla dobra Niemiec, dla spokoju Europy, i dla utrwalenia węzłów przyjaźni między nami i naszemi państwami.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 23 marca 1882	Dzisiejsze g. 2 m. 30	2 dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	75·25	74·85
„ srebrna „	75·75	75·80
„ złota „	92·95	92·80
5% Austr. Renta pap. nowa	90·10	90·—
4% Węg. „	87·10	87·—
6% „ „ złota	118·70	118·70
Losy z r. 1860	129·75	129·70
„ „ 1864	169·—	169·—
„ premiowe węg.	117·—	117·50
Londyn	120·30	120·50
Napoleondor	9.53	9·54
Marka	58·70	58·80
Dukat	5·64	5·63
Ruble papierowe	120·50	120·50
Lombardy	142·25	141·75
Akcye Banku Austr.-węg.	820·—	819·—
„ kredytowe	313·70	313·80
„ Karola Ludwika	298·50	298·—
„ Lwowsko-Czerniow.	168·—	168·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·—	158·—
„ Koszycko-Bogum.	141·50	141·50
„ Północno zachodnie	207·50	207·—
„ Anglo Banku	124·—	124·25
5% Obligacye Indemn. gal.	99·—	99·—
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	160·—	160·—
Berlin dnia 23 marca 1882		
Wiedeń	169·90	169·80
Banknoty	170·—	168·95
Warszawa	204·50	204·70
Ruble	204·80	205·—
5% Listy zast. król. polsk.	62·90	62·80
4% „ likwidacyjne	54·60	54·50
Akcye Karola Ludwika	127·50	127·—
„ kredytowe	550·—	546·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 23/3.

%		płacą	żądają
	Bable papierowe ros. . . . . . za 100 rubli	120 —	120 75
	Marki niem. złote lub pap. . . . „ 100 mar.	58 50	58 85
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 52	9 56
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł.	99 —	99 75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 25	101 —
4	„ „ „ „ „	93 —	95 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 65	102 —
5	„ „ „ „ z premią 10% . . .	101 25	102 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .	99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ .	100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . . za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „ . . . . . . „ „ 100	86 —	86 75

Lwów, dnia 22/3.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . . s. na zł. 200	302 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . . za złr. 100	100 60	101 —
4	„ „ „ „ „ . . . . „ „ 100	93 —	95 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	101 65	102 10
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	102 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	100 —
6	„ „ Banku włościań. . . . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 —	100 —

Wiedeń, dnia 22/3.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa . . . . . . za złr. 100	74 85	75 05
4½	„ „ srebrna . . . . „ „ 100	75 80	76 —
4	„ „ złota . . . . „ „ 100	92 80	93 —
5	„ „ pap. nowa . . . . . . „ „ 100	90 05	90 25
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.. . . za złr. 100	118 75	119 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . . „ „ 100	129 70	130 25
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . . „ „ 100	132 75	133 25
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	169 —	169 50
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	168 —	169 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	34 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	145 25	145 75

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . . . za złr. 100	118 55	118 80
4	„ „ „ . . . . „ „ 100	86 90	87 10
5	„ pap. „ . . . . . . „ „ 100	86 50	86 70
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	117 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	117 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	109 60	109 90

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	97 —	98 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . . „ „ 100	98 75	99 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	96 25	97 25
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 —	98 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	112 75	113 25
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	39 50	40 —
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	23 75	24 25

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	119 —	119 40
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . . „ „ 100	101 75	102 25
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 75	102 50
5	„ „ „ „ . . . . . . „ „ 100	99 50	100 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	— —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ . . „ „ 100	100 —	100 50
6	„ „ rustykalne . . . . „ „ 100	101 50	— —
6	„ „ „ 15-letnie . . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . . „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . . „ „ 100	100 50	100 75
4½	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	100 50	100 75
4	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	93 90	94 10

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta . . . . . . na 300 złr. za złr. 100	93 —	93 50
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	105 —	106 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100	96 20	96 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 —	93 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	Rudolfa . . . . na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	89 90	90 20
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	131 25	131 75
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	91 70	91 90
5	Nordosty . . . . . . na 300 złr. za złr. 100	89 30	89 60

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	177 —	177 75
—	Klary . . . . na 40 złr. m. k. „ „	40 50	41 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	108 50	109 —
—	Insbruck . . . . . na 20 złr. w. a. „ „	22 —	23 —
—	Keglewich . . . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	19 75
—	Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a. „ „	41 —	41 50
—	Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	37 —	37 50
—	Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	22 50	— —
—	Salm . . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 —
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	44 75	45 25
—	Stanisławewskie . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	— —	127 50
4	„ . . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein . . . . . na 20 złr. m. k. „ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	37 40	37 80

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	124 25	124 75
5	Bankverein Wiener . . . . na 100 złr.	115 25	115 75
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . . na 80 złr.	232 50	233 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.. . . na 160 złr.	313 80	314 —
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . . na 200 złr.	309 50	310 —
5	Hipoteczne galic. . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	819 —	821 —
5	Union.bank . . . . na 100 złr.	122 50	123 —

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	165 75	166 25
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . . . n. 1050 „	2515 —	2520 —
5	Franciszka Józefa . . . . na 200 „	192 —	193 —
5	Karola Ludwika . . . . na 210 „	298 25	298 75
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . . . na 200 „	141 25	141 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . . na 200 „	168 —	168 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	24 50	25 —
bez %	Prag Duxe	60 —	60 50
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	163 75	164 25
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	159 75	160 25
5	Staatseisenbahn państwowa . . . . na 200 „	306 50	307 —
5	Lombardy (Südbahn) . . . . na 200 „	142 —	142 10
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	155 50	156 —
5	Nordosty . . . . na 200 „	158 —	158 50

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 53	9 54
	20-to Markówka . . . . „ „	11 73	11 77
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 78	9 80
	Funty szterlingi . . . . „ „	12 —	12 03
	Tureckie liry złote . . . . „ „	10 78	10 80
	Banknoty włoskie . . . . „ „	45 95	46 05
	Ruble papierowe . . . . „ „	120 —	120 50

Warszawa, dnia 22/3.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 —	99 25
	Kupony	— —	1 24
4	Listy likwidacyjne . . . . za rs. 100	86 25	86 50
	Kupony	— —	1 23
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „	91 10	91 25